



# OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

1/126

Styczeń - marzec 2006

ISSN 1734-8234

## Józef Zajączek. Między Warszawą a Opatówkiem



Miejsce pochowania szczątków gen. Zajączka w katakumbach

Im częściej bywam w Warszawie, tym więcej zauważam wątków wiążących stolicę z naszą miejscowością. Tworzą je ludzie, którzy wywodząc się z Opatówka, znaleźli swoje życiowe miejsce w Warszawie lub, jak w przypadku gen. Zajączka, do Opatówka trafili z dalekiego świata.

Jedna z opatowskich legend głosi, że w Opatówku na Wądołach na pierwszej górze stała niegdyś wysoka topola. Pod drzewem miały być zakopane wnętrzności gen. Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego, którego zabalsamowane zwłoki pochowano w krypcie kościoła św. Doroty w Opatówku, przygotowanej przez generała jeszcze za życia. Przez lata pod topolą straszył duch zmarłego. Pewnej nocy w czasie burzy piorun uderzył w drzewo z taką siłą, że pozostało po nim jedynie zagłębienie na szczycie góry. Od tej pory na górze przestało straszyć, ale zagłębienie jest widoczne do dziś. Tak mówiła legenda, którą usłyszałam w dzieciństwie.

Tymczasem po śmierci gen. Zajączka ciało zostało zabalsamowane jeszcze w Warszawie, a wnętrzności pochowano w jednym z filarów warszawskich

Powązek. Ze względu na nastroje warszawiaków niechętnie namiestnikowi, także po śmierci, na płycie kamiennej zamykającej otwór grobowy wyżłobiono tylko dużą literę „Z”. Natomiast serce gen. Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego spoczęło prawdopodobnie w urnie w warszawskim kościele Bernardynów przy Krakowskim Przedmieściu (dziś św. Anny) w Warszawie. Dowiedziałam się o tym od red. Leszka Mazana, który dzwonił do biblioteki w Opatówku z prośbą o informacje dotyczące pogrzebu namiestnika w Opatówku. O losie serca gen. Zajączka możemy dowiedzieć się z książki pt. *Poczet serc polskich* Mieczysława Czumy i Leszka Mazana.

Do dziś na jednym z filarów powązkowskich katakumb można zobaczyć tablicę z literą „Z”. A w pobliżu znajdują się groby zasłużonych postaci związanych z Ziemią Kaliską. Przy alei prowadzącej do katakumb są groby: opatowianina Agatona Gillera i kaliskich artystów malarzy Józefa i Łucji Ożminów. Przy samych katakumbach pochowano Stanisława Wojciechowskiego, kaliszczanina, prezydenta Rzeczypospolitej w latach 1922-26.



Grób Agatona Gillera

Jadwiga Miluśka

# Jak powstawał Wywód przodków Ignacego Radoszewskiego



Rodem Zajączków zainteresowałem się kilka miesięcy temu. Jak głosiła bowiem rodzinna legenda, rodzina mojej, nieżyjącej już babci miała być blisko spokrewniona z ks. gen. Józefem Zajączkiem. Miał on być bratem bezpośredniego przodka mojej babci i jako taki został nawet uwieczniony w drzewie rodzinnym utworzonym przez jej brata, który przed wielu laty zajmował się badaniami genealogicznymi naszej rodziny.

Jakiś czas temu odkurzyłem rodzinny album, w którym pośród starych fotografii z końca XIX i początku XX wieku znajdowało się wspomniane drzewo. Niestety, nie zgadzało się w nim kilka drobiazków, a im dalej wstecz sięgałem, informacje były coraz mniej precyzyjne. I właśnie wtedy postanowiłem sprawdzić, czy uda mi się znaleźć w Internecie cokolwiek na temat życia i rodzinnych korzeni Generała. W końcu, abstrahując od jego politycznych zapatrywań i oceny historyków, gen. Zajączek był postacią znaną i z całą pewnością jego pochodzenie musiało zostać gdzieś opisane. Pomyślałem, że być może uda mi się uzupełnić „wujowe” drzewo rodzinne o nowe informacje, a przy okazji skorygować istniejące nieścisłości.

Poszukiwania zacząłem od wyszukiwarki *google.pl*, gdzie znalazłem wiele odnośników dotyczących życiorysu Generała; wtedy też dowiedziałem się, że był właścicielem Opatówka. Niestety, nigdzie nie mogłem znaleźć informacji o pochodzeniu Józefa Zajączka, o jego rodzicach ani dalszych krewnych. Dopiero na stronie Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku ([www.biblioteka.opatowek.pl](http://www.biblioteka.opatowek.pl)) znalazłem nieco więcej informacji. Natrafiłem tam na pierwszych krewnych Generała – potomków jego brata Ignacego, który według „wujowego” drzewa rodzinnego miał być również moim przodkiem. Tak dotarłem do rodziny Radoszewskich: Józefa, który przez małżeństwo z Gabrielą Zajączkówną został właścicielem dóbr opatowskich oraz jego synów Ignacego i Aleksandra, dziedziców majątku. Dalej ślad się urywał, a ja nie mogłem znaleźć w Internecie żadnych dodatkowych informacji na temat potomków Ignacego Radoszewskiego.

Postanowiłem zatem kontynuować poszukiwania przodków gen. Józefa Zajączka. Ze stron Biblioteki

w Opatówku dowiedziałem się, że byli nimi Antoni i Marianna. Postanowiłem skontaktować się z panią Jadwigą Milušką z Biblioteki w Opatówku. Od niej dowiedziałem się o książce biograficznej autorstwa Jadwigi Nadziei („Generał Józef Zajączek 1752-1826”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975), w której to udało mi się znaleźć kompletny, poparty wieloletnimi badaniami autorki, wywód przodków Generała sięgający kasztelana sieradzkiego Adama Świnki z XIV wieku. Gałąź Zajączków z „Wyvodu przodków Ignacego Radoszewskiego” jest w większości oparta na badaniach pani Nadziei.

Pewne dodatkowe informacje uzyskałem także na stronie internetowej Biblioteki Historii Rodziny Kościola Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich ([www.familysearch.org](http://www.familysearch.org)). Mormoni, bo to o nich mowa, prowadzą już od wielu lat zakrojoną na szeroką skalę akcję mikrofilmowania ksiąg parafialnych z krajów Europy, dzięki czemu wielu Amerykanów może odnaleźć swoich europejskich przodków. Część danych została opisana i zindeksowana, przez co można czasem uzyskać ciekawe informacje na temat przodków. Mnie na wspomnianej stronie Mormonów udało się odnaleźć informacje o generale Zajączku, jego bracie Ignacym a także kilku dalszych krewnych. W Bibliotece Historii Rodziny można także za niewielką opłatą zamówić mikrofilmy. Niestety – tylko do obejrzenia na miejscu (w Polsce tylko w siedzibie Mormonów w Warszawie).

Kolejnym ciekawym źródłem informacji, na które natrafiłem w swoich poszukiwaniach, były tzw. Teki Dworzaczka. Prof. Włodzimierz Dworzaczek, wybitny badacz społeczeństwa szlacheckiego dawnej Rzeczypospolitej, genealog i historyk kultury, zebrał i opracował wiele inskrypcji oraz metrykaliów dotyczących wielkopolskiej szlachty. Obecnie jego dzieło dostępne jest w Internecie pod adresem [teki.bkpan.poznan.pl](http://teki.bkpan.poznan.pl).

W Tekach Dworzaczka odnalazłem wiele informacji zarówno o wielkopolskich Zajączkach, jak i o rodzie Radoszewskich. Posuwając się małymi kroczkami udało mi się na podstawie Tek stworzyć kompletny (w prostej linii „po mieczu”) wywód przodków Józefa Boxy Radoszewskiego, którego pierwszym wzmiankowanym antenatem jest Janusz Radoszewski, żyjący w I połowie XV wieku.

W Tekach Dworzaczka znalazłem również rodzinę matki Józefa Boxy Radoszewskiego, Marianny z domu Umińskiej. Linia rodziny Umińskich łączy się z linią Modlibowskich, na których ślad, choć należałoby raczej powiedzieć – na kompletną genealogię, natrafiłem na stronie Biblioteki Kórnickiej ([www.bkpan.poznan.pl/test.html](http://www.bkpan.poznan.pl/test.html)). Znajdują się tam w pełni opracowane dane genealogiczne wielkich rodów Wielkopolski

W trakcie moich, głównie internetowych, poszukiwań zgromadziłem dużą ilość ciekawych informacji na temat rodzin Zajączków i Radoszewskich, które postanowiłem opracować i przedstawić Państwu w formie „Wyvodu przodków Ignacego Radoszewskiego”. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że przedstawione dane są jedynie pewnym przybliżeniem i, szczególnie daty, mogą się nieco różnić. Aby je zweryfikować, należałoby jednak poświęcić wiele ►





miesiące wyłożonej pracy w archiwach i bibliotekach, a z pewnością i tak pewne rzeczy pozostałyby nie sprawdzone.

Chciałem jednak pokazać Państwu, jak wiele ciekawych, historycznych i genealogicznych informacji można uzyskać za pośrednictwem Internetu, praktycznie nie ruszając się z domu. Poza wspomnianymi wcześniej stronami, istnieje cała masa niezmiernie ciekawych stron o tematyce genealogicznej, jak chociażby *www.genpol.com*, który może być swoistą „kopalnią wiedzy” zarówno dla początkującego genealoga-amatora, takiego jak ja, jak i bardziej zaawansowanego poszukiwacza.

Na koniec, tytułem wyjaśnienia, muszę jeszcze wspomnieć o tym, od czego zacząłem moją opowieść, a mianowicie o pokrewieństwie mojej rodziny z generałem Zajączkiem, a raczej braku tego pokrewieństwa. Cóż, po wielu dniach poszukiwań spędzonych w Archiwum Państwowym, jedyne co udało mi się ustalić to, iż generał Zajączek nie był raczej bliskim krewnym Zajączków, od których wywodzi się moja rodzina. Ale podobno w każdej legendzie jest ziarno prawdy...

**Maciej Głowiak**

Adres e-mail: *maciej.glowiak@gmail.com*

Autor jest mieszkańcem Poznania, informatykiem, absolwentem Politechniki Poznańskiej. Pracuje w Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciovym. Zainteresowania: historia, genealogia.

## Towarzystwo Przyjaciół Książki w Opatówku



*Władysław Kościelniak pokazuje jeden z ekslibrisów*

W dniu 31 stycznia 2006 r. Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną im. Braci Gillerów w Opatówku zorganizowały spotkanie z artystą grafikiem Władysławem Kościelniakiem poświęcone Jego znakom książkowym - ekslibrisom. Tym spotkaniem TPK pragnęło zaakcentować nadchodzące w tym roku 90-te urodziny Artysty, który należy do grona członków - założycieli Kaliskiego Oddziału TPK. TPK w Kaliszu powstało w 1927 r., po wojnie działalność Towarzystwa jako Kaliskiego Oddziału TPK została wznowiona

w 1977 r. z inicjatywy kaliskiego bibliotekarza - Krzysztofa Walczaka. Pierwsze w tym roku spotkanie otworzyła obecna prezes Towarzystwa Przyjaciół Książki w Kaliszu - dr Ewa Andrysiak.

Władysław Kościelniak mówił o dziejach ekslibrisu, o zasadach i technikach jego tworzenia i pokazywał przykłady stworzonych przez siebie znaków książkowych. Następnie uczestnicy spotkania - członkowie TPK w Kaliszu i miłośnicy książki z Opatówka zwiedzili wystawę ekslibrisów Władysława Kościelniaka w korytarzu biblioteki, na której pokazano ponad 200 (z ponad 700) ekslibrisów Artysty.



*Goście zwiedzają wystawę*

W czasie spotkania zaprezentowano także publikację zawierającą rejestr ekslibrisów Władysława Kościelniaka z lat 1960-2004 wydaną przez GBP im. Braci Gillerów w Opatówku.

**Jadwiga Miluśka**



# Jan Kanty Giller wychowanek Liceum Krzemieńskiego

1 października 2005 r. zabrzmiał w salach ukraińskiego Instytutu Humanistyczno-Pedagogicznego w Krzemieńcu *Mazurek Dąbrowskiego*. Rozpoczęły się obchody 200 rocznicy utworzenia Gimnazjum Wołyńskiego przemianowanego w 1817 r. na Liceum Krzemienieckie.

Ta słynna szkoła została utworzona w 1805 r. przez Tadeusza Czackiego przy pomocy Hugo Kołłątaja jako ostoja nauki i języka polskiego dla polskiej młodzieży. W założeniach jej twórców miała dbać o utrzymanie polskiej odrębności kulturowej poprzez wysoki poziom nauczania, zatrudnianie świetnych wykładowców i oferowanie dużej ilości przedmiotów. W warunkach utraty niepodległości miała tak przygotować młodzież, by w odpowiednim momencie dziejowym była zdolna do wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego.

Jednak, aby stworzyć i utrzymać szkołę, która była fenomenem czasu zaborów, jej organizatorzy musieli wykazywać bezwzględną lojalność wobec cara.

W ciągu prawie 30 lat swojego istnienia szkoła wychowała wielu znanych Polaków. Byli wśród nich m. in.: Antoni Malczewski (poeta, prekursor polskiego romantyzmu), Karol Sienkiewicz (bibliotekarz – kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, poeta, wydawca i tłumacz), Stefan Witwicki (poeta, przyjaciel Chopina), Józef Korzeniowski (powieściopisarz, dramaturg, nauczyciel Zygmunta Krasińskiego, późniejszy prof. Liceum), Tymon Zaborowski (poeta), Michał Wiszniewski (historyk literatury, filozof i psycholog, późniejszy prof. Liceum i Uniwersytetu Jagiellońskiego).

W gronie profesorów byli wybitni uczeni i artyści, m. in.: Alojzy Feliński (pijarski działacz polityczny, poeta, dramaturg, od 1818 r. profesor literatury polskiej w Liceum Krzemienieckim, a od 1819 r. jego dyrektor), Joachim Lelewel (wybitny historyk), Euzebiusz Słowacki (teoretyk i historyk literatury, dramaturg, tłumacz, ojciec Juliusza). Juliusz Słowacki urodzony w Krzemieńcu uczestniczył w życiu intelektualnym elit związanych z Liceum.

Liceum posiadało bogate zbiory naukowe, składające się z gabinetów: mineralogicznego, fizycznego i numizmatycznego (20.000 monet), a także drukarnię i bibliotekę składającą się z 50.000 dzieł. Do biblioteki i zbiorów numizmatycznych weszła część księgozbioru króla Stanisława Augusta. Książę Józef Poniatowski podarował gabinety - fizyczny i mineralogiczny po swoim stryju prymasie. Ogród botaniczny, jaki tu istniał za czasów liceum założony przez prof. Willibalda Bessera i Dyonizego Miklera, który zaprojektował wiele parków przy pałacach wołyńskich, należał do najlepiej urządzonych w Polsce.

Od r. 1807 istniała przy liceum szkoła geometrów i uczniów. 70% jego wydatków pokrywała szlachta i duchowieństwo wołyńskie z dobrowolnych ofiar. Niestety po powstaniu w 1832 r. Rosjanie zamknęli Liceum. Zbiory przewieziono do Uniwersytetu

Kijowskiego. Ogród botaniczny pozbawiony opieki niszczał, a później został wycięty.

Liceum zostało wskrzeszone w 1927 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego i działało do wybuchu II wojny światowej. Obecnie w budynkach dawnego Liceum Krzemienieckiego mieści się ukraiński Instytut Humanistyczno-Pedagogiczny. O dawnej świetności tej instytucji świadczą już tylko zachowane budynki usytuowane wokół wspaniałego kościoła p.w. św. Stanisława Kostki, w którym mieściło się duszpasterstwo akademickie.

Nad miastem góruje majestatyczna Góra Bony z ruinami zamku, który przeżył swoje czasy świetności za czasów i za sprawą królowej Bony. Istnieje też dom, w którym urodził się Juliusz Słowacki i można mieć nadzieję, że wieloletnie przygotowania do stworzenia tam muzeum poety zakończą się teraz powodzeniem.

Wychowankiem Liceum Krzemienieckiego był Jan Kanty Giller, urodzony w Lubomli na Wołyniu – wieloletni burmistrz miasta Opatówka. Urodził się w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Był synem uczestnika insurekcji kościuszkowskiej, sam walczył jako oficer w kampanii napoleońskiej. Nauka w sławnym Liceum Krzemienieckim nie pozostała bez wpływu na jego życie i atmosferę domu, który stworzył. Można przypuszczać, że imiona: Agaton, Agrypina, Józefata Palemona, które nadawał swoim dzieciom, były wynikiem jego fascynacji okresem i literaturą starożytnych. Jan Kanty Giller wielką wagę przykładł do nauki. Jako ojciec troszczył się o odpowiednie wykształcenie swoich dzieci. W swoim testamencie napisanym pięknym językiem literackim wyraził wolę, by dzieci uczyły się języków obcych, by Agaton został prawnikiem, a Stefan – lekarzem.

Niewiele wiemy o pobycie Jana Kantego Gillera w Liceum Krzemienieckim, o jego ulubionych przedmiotach, profesorach i przyjaciółach. Wiadomo także, że kontynuował studia we Wrocławiu. Wiadomo także, że jego brat - Maksymilian, był nauczycielem w Łucku i w łuckiej katedrze znajduje się tablica poświęcona jego pamięci. Prawdopodobnie i on był absolwentem Liceum Krzemienieckiego.

**Jadwiga Miluśka**



*Kompleks budynków Liceum Krzemienieckiego*

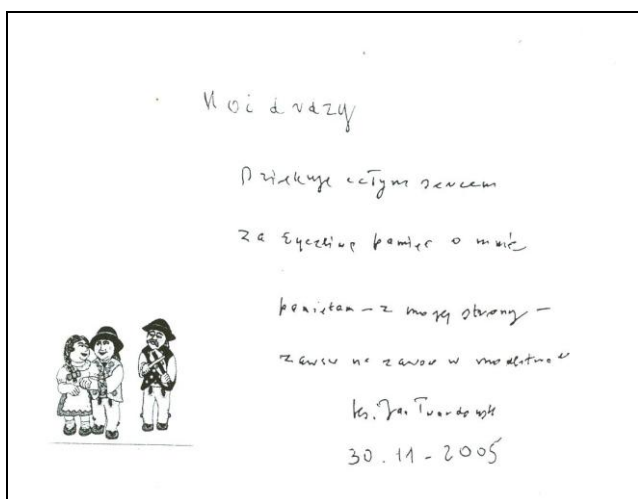


# Ks. Jan Twardowski

Późnym wieczorem 18 stycznia usłyszałam w telewizji bardzo smutną informację o śmierci mojego ulubionego poety – ks. Jana Twardowskiego.

Drugiego dnia w szkole smutek mój podzieliła rzesza uczniów, których wcześniej zdążyłam zapoznać z niektórymi ujmującymi tekstami Księdza.

Nasz głęboki żal przeplatał się jednocześnie z pewnego rodzaju radością. Udało nam się bowiem, jeszcze za życia tego wyjątkowego człowieka, przekazać Mu list z podziękowaniami za niecodzienną, wzruszającą, pełną franciszkańskiej miłości twórczość.



Po kilkunastu dniach otrzymaliśmy od Księdza odpowiedź i własnoręcznie skreślonych do nas kilka zdań. Tych kilka zdań stanowi dla mnie i moich uczniów wyjątkową i bezcenną pamiątkę, dlatego pragniemy podzielić się nią z czytelnikami „Opotowianina”. Jednocześnie zachęcamy do lektury poezji tego wspaniałego człowieka, który głęboko ukochał życie i mawiał, że „życie należy umieć cenić”.



Zdjęcie, które wystaliśmy ks. Twardowskiemu

Beata Frydrychowicz

## VI Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Opatówek' 2006



12 lutego w Muzeum Historii Przemysłu odbyło się zakończenie VI Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Opatówek' 2006, którego organizatorami są: Gminny Ośrodek Kultury w Opatówku i Gminny Ośrodek Kultury w Szczytnikach. Imprezie patronuje starosta kaliski – Leszek Aleksandrak.

W tym roku w eliminacjach wzięło udział 130 uczestników w 5 kategoriach wiekowych. Przesłuchania w Gminnym Ośrodku Kultury w Opatówku trwały kilka dni. Do finału zakwalifikowało się 25 solistów. Jury w składzie: Grażyna Bartoszek-Szłapak – prezes Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego, Marta Stępniewska – pedagog muzyki, wykładowca UAM w Kaliszu oraz Justyna Szafran – aktorka i piosenkarka przyznało I miejsca następującym uczestnikom w poszczególnych kategoriach wiekowych:

Aleksandra Zimna – Przedszkole w Opatówku  
Dominika Paruszevska – Szkoła Podstawowa w Koźminku (kategoria wiekowa 7-10 lat)

Sylwia Nowak – Gminne Centrum Promocji Kultury, Sportu i Rekreacji Ceków (kat. 11-13)

Sara Żywiłowska – Gimnazjum w Opatówku  
Monika Szczot – Prywatna Szkoła Muzyczna (kat. 17-19).

Tradycyjnie już dokonano nagrań najlepszych uczestników konkursu – laureatów I, II i III nagrody. Po uroczystym podsumowaniu festiwalu i wręczeniu nagród wystąpiły dzieci z warsztatów tanecznych przy GOK. Wielką atrakcją dla wszystkich uczestników finału był występ Justyny Szafran.

Jadwiga Miluška

# Legenda o św. Dorocie

Św. Dorota, dziewica i męczenniczka żyjąca w III w. jest patronką ogrodników, kwiaciarzy, górników i matek. Należy do grupy czternastu wspomoczących – grupy świętych, którym przypisuje się szczególnie patronat i skuteczność w niesieniu pomocy w różnych potrzebach.

Św. Dorota była w średniowieczu postacią bardzo popularną i chętnie obierano ją za patronkę budowli sakralnych. Gotycki kościół fundowany w XIV w. przez Jarosława Bogorię ze Skotnik w Opatówku, przebudowany na początku XIX w. na polecenie gen. Józefa Zajączka nosił wezwanie św. Doroty. Do dziś w naszej parafii w dniu patronki - 6 lutego odbywa się odpust, a w ołtarzu głównym pojawia się obraz tej świętej. Ponadto św. Dorota jest przedstawiona na obrazie znajdującym się po prawej stronie prezbiterium oraz na jednym z witraży przy drzwiach wejściowych.

Niewiele wiadomo o tej bardzo popularnej świętej. W średniowiecznym kodeksie zawierającym łacińskie kazania zamieszczono ok. 1420 r. polski tekst legendy o św. Dorocie. Niestety, kodeks znajdujący się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie został zniszczony w czasie ostatniej wojny. Ocalała jedynie fotografia rękopisu, dzięki której można poznać treść legendy. Legenda jest napisana językiem staropolskim z licznymi bohemizmami.

Dorota urodziła się w Cezarei Kapadockiej (obecnie Kayseri w Turcji). Pochodziła z rodu królewskiego. Jej ojciec miał na imię Doro, matka Teodora. Była niezwykle piękną i bogatą dziewczyną, ale rozdała całą majątność i postanowiła swoje życie poświęcić Bogu. Panujący wówczas okrutny król Fabrycjusz, wielki wróg chrześcijan, pragnął ją poślubić. Wysłał więc do niej swatów, obiecywał wielkie bogactwa pod warunkiem, że zaprze się Chrystusa. Ale dziewczyna wierna swojemu powołaniu wzgardziła królem. Rozgniewany król skazał ją na straszliwe męki. Bez sądu została związana, haniebnie obnażona i do krwi biczowana. Potem rozpięto ją na drabinie do tortur, ciało szarpano hakami i przypalano ogniem. Ledwo żywą, skatowaną dziewczynę zamknięto na 9 dni w więzieniu bez jedzenia. Została jednak uleczona przez Chrystusa. Gdy prowadzono ją na sąd, na niebie ukazała się wielka światłość. Sędzia zaskoczony jej urodą i zdrowiem zaczął ją namawiać, by odrzuciła swoją wiarę, ale ona odpowiedziała, że wierzy w Jezusa Chrystusa i jego będzie kochała na wieki. Wówczas okrutny sędzia skazał ją na śmierć przez ścięcie mieczem.

Gdy dziewczyna szła na śmierć, pisarz ziemski Teofil zapytał ją, z drwiną w głosie, o cel jej drogi. Odpowiedziała mu, że idzie do wspaniałego ogrodu, gdzie są różnorakie owoce, jabłka, kwiaty i róże. Więc Teofil zażartował, by przysłała mu owoce z ogrodu swojego pana. Dorota obiecała i zaczęła modlić się za tych, którzy będą wspominali jej mękę. Wówczas z nieba przemówił głos, że wszystkie jej prośby zostały wysłuchane. Gdy Dorota kładła głowę pod miecz, pojawiło się dziecko odziane w purpurę z koszem, w którym znajdowały się 3 jabłka i 3 róże. A był to marzec. Dziecko udało się do Teofila, który właśnie pisał listy. Obiecany przez Dorotę dar

odmienił pisarza i Teofil uwierzył w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego.

Tak o św. Dorocie mówi czternastowieczna legenda. Natomiast w *Encyklopedii katolickiej*, t. 4 znajdujemy następujące informacje o św. Dorocie. Pochodziła z Cezarei Kapadockiej i żyła w III w. w czasach prześladowań chrześcijan przez cesarza Dioklecjana. Została skazana na męczeńską śmierć razem z Chrystą i Kalistą, które miały nakłaniać ją do apostazji (odstępstwo od wiary). Pod wpływem Doroty nawróciły się jednak i zostały skazane na śmierć razem z nawróconym adwokatem Teofilem. Ze św. Dorotą utożsamia się też chrześcijankę z Aleksandrii, która za obronę dziewictwa została skazana na wygnanie i konfiskatę majątku.

Kult św. Doroty rozpowszechnił się w średniowieczu, zwłaszcza we Włoszech, Niemczech, Czechach i w Polsce. Relikwie św. Doroty są czczone w Rzymie, Bolonii, Arles (Prowansja), Lizbonie i w Pradze. 6 lutego święci się w Rzymie i w Bolonii kwiaty i owoce. W Polsce wiele kościołów i ołtarzy poświęcono św. Dorocie, a na południu Polski istniał obrzęd zwany *dorotkami* (kilka osób przebranych za Dorotę, króla, anioła i diabła przedstawiało męczeństwo świętej). Postać świętej Doroty przedstawiana jest najczęściej z różą i z koszem owoców i kwiatów. Na obrazie kościoła w Opatówku atrybutami św. Doroty są: palma męczeństwa i kosz owoców, a na witrażu palma męczeństwa i miecz.



Obraz św. Doroty znajdujący się obecnie po prawej stronie prezbiterium kościoła w Opatówku był dawniej umieszczony w ołtarzu kaplicy św. Anny. Pod koniec XIX w. miało miejsce pewne zdarzenie. Śmiertelnie zachorowało małe dziecko. Zrozpaczeni rodzice przynieśli niemowlę przed wizerunek św. Doroty i modlili się o jego wyzdrowienie. Dziecko wyzdrowiało, a wdzięczni rodzice zadbali o konserwację obrazu i polecieli swojej córce, by zawsze pamiętała o świętej Dorocie. Ta historia zdarzyła się naprawdę, a wydarła śmierci dziewczynka dożyła w Opatówku sędziwego wieku.

Jadwiga Miluśka



# Teatr ożywił maszyny



„Kolos starej fabryki...”

W lutowy, sobotni wieczór, wewnątrz Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku wypełniło się gwarem, pojawiły się „przędki”, zastukotały krosna, ożyły wspomnienia. Wszystko to za sprawą Theaterlabor z Bielefeld, znanego już kaliskiej publiczności z LA STRADY, który we współpracy z Centrum Kultury i Sztuki, angażując młodzież i artystów ludowych, wystawił spektakl pt. „Tekstyliamateriał nasycony historią”.

Przepełnionych ciekawością widzów zapraszano grupami do muzealnych sal, w których, przy zaskakującej grze świateł, sączącej się oryginalnej muzyce, poruszały się w pantomimicznym tańcu dziewczęta w strojach robotnic. „Wplecione” w maszyny, tworzyły obrazy pobudzające wyobraźnię i przywołujące wspomnienia. Efektownymi środkami wyrazu ukazana została radość i rytmiczność pracy, a w miarę przechodzenia na wyższe kondygnacje, widz dostrzegał zmęczenie robotnic, niesprawiedliwość, wyzysk, protest.



Maszyny i taniec

Wśród imitacji pracy tkackiej prawdziwe umiejętności zaprezentowała pani Aleksandra Stawiraj, która ten zawód wykonywała jeszcze w latach osiemdziesiątych. Wprawa i zręczność jej rąk zachwycały zebranych.

Gdzieś na półpiętrze, w zakamarku żelaznych schodów, mitologiczna Penelopa zamknięta w klatce, którą sama uplotła z płóciennych pasemek, skłaniała do zastanowienia się nad sensem i wartością nadziei, wierności i zmagania się z pokusami.

W kolejnej scenie widowiska przedsiębiorca Adolf Gotleb Fiedler targował się z generałem Zajączkiem, kupując ziemię pod fabrykę. W rolę gen. Zajączka wcielił się Władysław Królikowski, a Fiedlera zagrał Jarosław Dolat, starszy kustosz muzeum, będący również konsultantem historycznym widowiska. Choć scena została wymyślona i utrzymana w tonie komediowym, wydaje się prawdopodobna, gdyż fakt ten miał miejsce w historii. Autentyczności dodawał dawny ubiór grających i stylowe wnętrze saloniku.



Scena z gen. Zajączkiem i Fiedlerem

Na najwyższej kondygnacji muzeum nastąpiło połączenie zamysłów całego przedsięwzięcia. Spotkali się twórcy spektaklu, odtwórcy ról, młodzieżowy zespół rockowy „S-ON”, ludowy zespół „Opatowianie” i zafascynowani widzowie. Ludowy zespół wykonał piosenki opowiadające o losach dawnych przędek, „robotnice” zobrazowały tańcem w rytmie mocnej rockowej muzyki, pracę z jej „blaskami i cieniami”, a wszyscy zjednoczyli się w pieśni S. Moniuszki „Przędniczka”.

Widowisko zostało przyjęte z wielką aprobatą, choć nie jeden wątek został przemilczany lub pominięty.

Z ciekawością wysłuchano reżysera Michaela Gruenerta, który opowiedział o osiągnięciach i metodach pracy teatru. Theaterlabor podejmuje tematy wydarzeń lokalnych, angażuje amatorów, wtapia się w tłum, tworzy widowiska w plenerze i w wyszukanych wnętrzach, co zachęca twórców do realizacji coraz to nowych, ciekawych pomysłów. Spektakl „Tekstyliamateriał nasiąknięty historią”, powstał dzięki Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i miejmy nadzieję, że wspólna twórczość będzie kontynuowana.

**Danuta Urbaniak**



# *Lucji Pinczewskiej*

## *wiersze o Opatówku*

Lucja Pinczewska-Gliksman urodziła się w Opatówku, gdzie spędziła pierwsze lata swego życia. Tu do wybuchu wojny pozostali jej bliscy, więc Lucja odwiedzała miasteczko w czasie świąt i wakacji. Wspomnienia z Opatówka, który obok Warszawy uważała za najważniejsze dla siebie miejsce w Polsce, towarzyszyły jej do końca życia. Zawarła je w swojej poezji. Szczególnie bliska była jej przyroda, do której tęskniła mieszkając daleko od Polski.

J. M.

### *Korzenie*

Czemu trzymasz się życia rękami obiema,  
Przecież jest tylko przeszłość, przyszłości już nie ma.

Przecież jest tylko przeszłość, zapomniana prawie,  
Wszystko już tak daleko i dawno - w Warszawie.

Przecież jest tylko przeszłość jak węzeł korzeni –  
Tam, w opatowskim lesie, tam, w kaliskiej ziemi.

### *Dmuchawiec*

Zdmuchniesz puch z przydrożnego dmuchawca  
I uniesie się pyłem na wietrze,  
Zanikając wciąż wyżej i wyżej  
Nikłym śladem w niebieskim powietrzu.

A po latach przypomnisz sobie  
Rów przy drodze i ostromlecze w trawie,  
I pomyślisz - całe moje życie  
Było chyba  
Jak ten dmuchawiec.

### *Dziewanna pod lasem*

Kwiat czy imię  
Wypisane w powietrzu  
Błyskiem pierścienia  
Na serdecznym palcu,  
Blaskiem słońca  
Czy piasku szelestem –  
Zielona - złota,  
Nie bojąca się wiatru  
Dziewanno –  
Czy zawsze jeszcze  
Tam jesteś.

### *Torfowisko*

Nad stawem rósł tatarak, mięta i sitowie,  
Kwitły niezapominajki lśniąc modrą emalią.  
Lecz torf pochłaniał wszystko, przesuwał się wciąż bliżej,  
Razem z przeżutą zielenią zagarniał stawu fale.

I moje własne życie tak pochłonęła przeszłość –  
Ludzi, zdarzenia, myśli, uczucia - słowem wszystko,  
Zniknęły więc bez śladu staw, wierzby i wspomnie-  
nia –  
Zostało czarne, grząskie, rozchwiane torfowisko.

### *Gdzie las był...*

#### *Pamięci moich Braci*

Gdzie las był - czy pamiętasz,  
Gdzie woda - czy pamiętasz,  
Gdzie wzgórze - czy pamiętasz.

Gdzie dom nasz - kto wie o tym,  
Kto zna nasze imiona,  
Kto przeszłość zapamiętał –  
Niebyłą czy minioną.

I dzień, gdyśmy umarli,  
Czas, gdyśmy byli młodzi –  
I kto to kiedyś wspomni  
I kogo to obchodzi.

### *Rozmowa z Panią Cieślakową*

#### *Pamięci Maryni Czapskiej*

Śnieg spadł,  
Nasza zima,  
Polska zima.  
- Ano, panienska zjeździła cały świat,  
A tam co, śniegu nima? –  
Tak, byłam w New Yorku,  
Tam - it snows.  
- Snowa? -  
I w Paryżu też,  
Tam - il neige.  
- Nieży? -  
Ale nigdzie, pani Cieślakowa,  
Śnieg nie był taki czysty i świeży  
Jak ten śnieg.

A na śniegu czyichś stóp ślad –  
Jak nikły ścieg.

# „Europrzyjaciele” w Szkole Podstawowej

W związku z przystąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej powstają w szkołach Kluby Młodych Europejczyków. Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku przywitani pierwszy dzień wiosny otwarciem klubu, który nazwali „Europrzyjaciele”.



Otwarcie Klubu przez dyrektora Szkoły – Henrykę Woźniak i wójta Gminy Opatówek – Jana Wolfę

Do uroczystości otwarcia klubu uczniowie przygotowywali się pod kierownictwem nauczycieli: pp. Izabeli Dubanowicz, Grażyny Chrystek i Agnieszki Kaźmierczak już znacznie wcześniej. Poszczególne klasy wybierały kraje członkowskie Unii Europejskiej, które miały prezentować. Młodzież zapoznawała się z historią, kulturą i obyczajami ich mieszkańców, przygotowywała plakaty, gazetki w klasach i pisała prace o tematyce unijnej. Dużego wkładu pracy wymagały także stroje i rekwizyty użyte w czasie uroczystości.

21 marca spotkali się w holu szkoły uczniowie z nauczycielami i zaproszeni na imprezę goście. Przed zebranymi przemaszzerowali „przedstawiciele” poszczególnych krajów niosąc narodowe flagi. Każda grupa prezentująca kraj była bardzo czytelna.



Krakowiak w wykonaniu małych Europejczyków

Dzięki narodowym strojom, znanym postaciom literackim, czy nawet fragmentom tańców narodowych

łatwo było poznać, jaki kraj jest prezentowany. Uczestnicy uroczystości mieli też okazję spróbować narodowych potraw niektórych członków Unii.

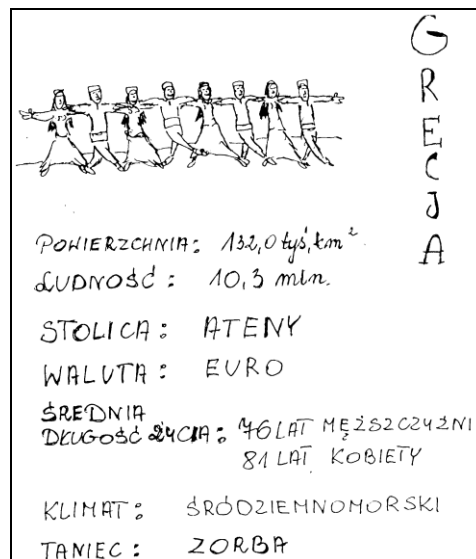
Pokaz zakończyli przedstawiciele Polski tańcząc krakowiaka. Uczniowie rozdawali wszystkim uczestnikom uroczystości własnoręcznie wykonane ulotki o poszczególnych krajach Unii Europejskiej.



Unijny tort

Organizatorzy uroczystości usłyszeli wiele miłych słów od zaproszonych gości. A na zakończenie „wjechał” olbrzymi niebieski tort „unijny” z 12 żółtymi gwiazdami ufundowany przez cukiernię pp. Mencłów.

Ponieważ był to pierwszy dzień wiosny, więc p. Urszula Góral, st. wizytator Kuratorium Oświaty, nauczyła wszystkich piosenki o Marzannie. Jej znajomość przydała się, gdy zaraz po zakończeniu uroczystości młodzież poszła topić symbol zimy. I choć tego dnia jest tradycyjny już Dzień Wągarowicza chyba żaden z uczniów nie musiał myśleć o wagarach.



Uroczystość była radosna i ciekawa. Teraz młodych Europejczyków ze Szkoły Podstawowej w Opatówku czeka praca nad pogłębianiem znajomości języków obcych, wiedzy o krajach tworzących Wspólnotę oraz zasadach uczestnictwa naszego kraju w Unii Europejskiej. Ważne, by jako Polacy czuli się Europejczykami i jako Europejczycy Polakami.

**Jadwiga Miluśka**



# GIMNAZJUM W OPATÓWKU "SZKOŁA MARZEŃ" NA X TARGACH EDUKACYJNYCH

"Edukacja dla każdego" - pod takim hasłem odbyły się X Targi Edukacyjne w Poznaniu.

Impreza, która przyciągnęła tłumy uczniów, ich rodziców i nauczycieli, odbyła się w dniach 3 - 5 marca na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wydarzenie na skalę Wielkopolski z ofertami szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, a także wielu placówek z regionu wielkopolskiego, również dla zainteresowanych nauką poza granicami Polski.

Organizatorem targów był Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu i MTP.

Wśród imprez towarzyszących odbyły się również Dni Książki dla Dzieci i Młodzieży oraz kolejna edycja Wiosennej Giełdy Turystycznej.



W sobotę zaprezentowały się na targach placówki biorące udział w projekcie "Szkoła Marzeń". Jest to program pomocy uczniom ze szkół wiejskich, by mogli oni realizować swoje plany i marzenia nie tylko w szkole, ale także w życiu dorosłym.

Program "Szkoła Marzeń" finansowany jest w 75% z Europejskiego Funduszu Społecznego, w pozostałych 25% z budżetu państwa. Obejmuje całą Polskę i przeznaczono na jego realizację kwotę w wysokości 43,5 mln złotych.

Do programu wpłynęło 1491 wniosków; ostatecznie do udziału zakwalifikowano 443 szkoły w Polsce, wśród nich 30 z Wielkopolski, w tym 2 szkoły z powiatu kaliskiego: Gimnazjum w Opatówku i Gimnazjum w Godzieszach.

Głównym organizatorem programu są: Centrum Edukacji Obywatelskiej, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży oraz Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej.

Projekty zostały napisane przez nauczycieli w okresie wakacji 2005 roku. Są to projekty rozwojowe polegające m.in. na budowaniu lokalnych koalicji, wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci i młodzieży.

Na realizację programu Gimnazjum w Opatówku otrzymało maksymalną dotację w wysokości 88.000 złotych.

Dużym wyróżnieniem i zaszczytem był udział młodzieży z Gimnazjum w Opatówku na prezentacjach, które odbyły się właśnie na Poznańskich Targach Edukacyjnych. Perfekcyjne przygotowanie programu, choreografia, wizualizacja, stroje, muzyka, wykonanie podczas prezentacji w pełni oddało klimat szkoły - Gimnazjum w Opatówku oraz przesłania realizowane w ramach "Szkoły Marzeń".



Uczestnicy prezentacji z Gimnazjum w Opatówku

65 - osobowa grupa uczniów wystąpiła pod hasłami: tradycja, nowoczesność, sport, teatr, radość. Gimnazjaliści w barwnych strojach zatańczyli poloneza, kankana, country. Gimnastycy zaprezentowali piramidy, wesoły aerobik oraz break-dance, triki na rolkach i hulajnodze. Program, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród odwiedzających targi, przygotowały nauczycielki: Izabella Bugajna, Donata Janiszewska - Marciniak, Zofia Marciniak, Anna Nowacka. Tak liczna grupa młodzieży mogła uczestniczyć w Targach Edukacyjnych dzięki finansom pozyskanym z projektu „Szkoły Marzeń”.



Prezentację obserwowali zaproszeni goście oraz rodzice dzieci, którzy zdecydowali się przyjechać razem z nimi na targi edukacyjne: sekretarz gminy Tomasz Rogoziński, dyrektorka GOK Mieczysława Jaskuła, Krzysztof Mieszczarski i Ewa Kaźmierczak. Wszystko zakończyło się wspólnym obiadem oraz zwiedzaniem targów.

Udział w targach był nie tylko doskonałą promocją opatóweckiej szkoły, ale także gminy i powiatu kaliskiego.

**Elżbieta Rogozińska**

## O dwóch braciach i szczęściu

W wiosce zwanej Michałowem żył zacny gospodarz Onufry z żoną Michaliną. Byli zamożni, pracowici i życzliwi ludziom. Mieli dwóch synów, Bartłomieja i Walentego, których kochali z całego serca. Postanowili, iż będą się tak starali, aby ich synowie żyli w dostatku.

W miarę jak mijały lata, gospodarka się powiększała, dochody były spore, więc kolejno jeden, potem drugi dom wybudowali. Matka z wielką radością i spokojem w sercu patrzyła na nich. Wkrótce choroba ją zmogła i odeszła do Pana. Ojciec sam musiał zaopiekować się synami i gospodarstwem. A kiedy i on ciężko zachorował i przeczuwał, że trzeba się pożegnać z tym światem, przywołał synów i z bólem serca patrzył na nich, potem wyrzekł:

- Synowie moi mili, pracujcie uczciwie, jak do tej pory, niech wam Bóg błogosławi! - Po czym przekazał im domy i ziemię, wszystko równo po połowie. Z uśmiechem na ustach opuścił ten padół ziemski. Synowie oplakiwali ojca długo, lecz życie toczy się dalej. Wzięli się gorliwie do pracy, jak ojciec przykazał.

Lata szybko mijały, starszy syn Bartłomiej pomnażał swój majątek, u Walentego wkradła się bieda, trzeba mu było sprzedać część pola, aby pospłacać długi. Nic mu się nie udawało, wszystkie klęski spadały na niego. A przecież pracował od rana do nocy i żona jego również, nie mógł pojąć, czemu los tak ich prześladuje? Działo się coraz gorzej, brakowało nawet chleba, sam nie dojadł, aby dzieciom zapewnić chociaż ten skromny posiłek. Pożyczył często u brata, lecz ten się złościł i wyrzekał, że nie będzie żywił dwóch rodzin.

- Ojciec przecież podzielił wszystko sprawiedliwie, po połowie, domy wyposażone w ten sam sprzęt i ziemia jednakowo żyzna i drzew tyle samo, czego ty chcesz ode mnie?

Walenty był zdruzgotany, a kiedy żona nie miała już co dać dzieciom na kolację i poszły głodne spać, zrozpaczony zabrał worek i poszedł na pole brata, aby choć trochę kłosów zebrać, zmielić i upiec chleba.

Księżyc tej nocy świecił bardzo jasno, kiedy Walenty rozchylił worek i już miał kłosa wkładać do środka, wtedy zza kopki wysunęła się dziwnie tajemnicza postać i krzyknęła: - Ktoś ty taki i czemu chciałeś zabrać zboże? - Ja jestem brat gospodarza, ale ty co tu robisz? - odrzekł Walenty. - Jestem jego „Szczęście”, pilnuję pola i całego dobytku, aby nikt go nie okradał i nic się nie zmarnowało. Ach to nie dziwota, że jemu tak się powodzi, ma nawet swoje „Szczęście”, które mu pomaga, a mnie chyba przyjdzie zginąć z głodu i niedostatku, gdyż ja go nie mam.

- To nieprawda, każdy ma swoje szczęście. Twoje akurat jest w mieście, tam go szukaj.

Wrócił Walenty do domu z niczym, rano skoro świt wstał i udał się do Kalisza na poszukiwanie. Chodził ulicami: Śródmiejską i Górnośląską aż doszedł do Rogatki, a że był głodny i bardzo zmęczony siadł na ławce obok kościoła Nazaretanek i czekał wytrwale.

Kiedy się ściemniło, znów pojawiła się owa tajemnicza postać.

- Jestem twoje „Szczęście” czego sobie życzysz? Walenty z bólem serca wyrzekł: - Błagam, byś ulżyło

mojej niedoli i wskazało, co mam czynić, aby móc żyć. Na to odrzekło „Szczęście”:

- Wiem, że trapi cię bieda, czarne myśli się kłębią, ale nie wszystko stracone. Posiadasz jeszcze część ojcowizny, sprzedaj ją i sprowadź rodzinę do miasta, otwórz gospodę, zacznij nowe życie i wiedz, że jestem z tobą. - Walenty chciał jeszcze o coś zapytać, ale gdy się obejrzał, nie było nikogo. Nie zwlekając dłużej udał się do domu, naradził z żoną i wspólnie postanowili sprzedać gospodarstwo. Zabrali dzieci, odzież i to co niezbędne i wyruszyli po swoje szczęście do Kalisza.

W bocznej ulicy Grodzkiej kupili dom i tam też otworzyli gospodę. Na początku żona przyrządzała posiłki, napoje, które były smaczne i niedrogie. Chętnych było wielu, trzeba było się spieszyć, aby wszystkich nakarmić i napić. Wkrótce trzeba było przyjąć pomoc, w niedługim czasie następną, no i ktoś musiał w kasie zasiąść, a skoro już miał kto gotować i posiłki podawać, więc pieniądze przyjmowała żona Antonina. Walenty dostarczał towar.

Gospoda kwitła, w domu panował dostatek, dzieci szczęśliwe, roześmiane, miały wszystko co trzeba, w szkole dobrze się uczyły.

Pewnego razu przyjechał do miasta starszy brat Bartłomiej i zaszedł do gospody, aby coś zjeść, a przede wszystkim odwiedzić Walentego i zobaczyć na własne oczy, jak mu się powodzi. Gdy bratowa go ujrzała, zaraz zaprosiła do swego mieszkania i wspólnie z mężem i dziećmi zasiedli do stołu, a że była to pora obiadowa, więc podała wyśmienite potrawy, a i wina w dobrym gatunku butelkę również. Brat nie mógł się nadziwić, że tak pięknie mieszkają i żyją w dostatku, niemal w luksusie. Winszował bratu i bratowej sukcesu i życzył, aby tak dalej rozwijał się handel.

Po powrocie do domu opowiedział swej żonie Jagnie o tym, co zobaczył u brata:

- Mieszkanie pięknie urządzone, gospoda pełna gości, którzy zjadają smaczne posiłki, a żona brata, Antonina w kasie siedzi, liczy pieniądze, uśmiechnięta, pięknie ubrana, a każdy kłania jej się z daleka. Dzieci zadowolone czysto i ładnie ubrane, buty błyszczą im się z daleka, nie to co było na wsi, że musiały biegać boso. - Żona Bartłomieja oniemiała, nie sądziła, że tak szybko staną na nogi i będzie im się aż tak dobrze powodziło. Po długiej chwili powiada do męża:

- Przenieśmy się też do miasta, proszę cię, a zobaczysz jak my się urządzimy! Gospodę otworzymy w samym rynku, zatrudnimy najlepszego kucharza, kupimy ładny sprzęt, będą do nas przychodzili ludzie tłumnie, a zwłaszcza bogaci. - Bartłomiej nie wyrażał zgody.

Nie minęło czasu wiele, jak z Kalisza wrócił Ignas od starego Bartczaka i powiada:

- Jak też tam w mieście se żyją, ten wasz brat z bratową, ona tylko w kasie pieniądze liczy, zadowolona, uśmiechnięta i do mnie powiada, że odnalazli swoje szczęście. - Wtedy Jagna już nie ustępowała, błagała, męczyła, aż Bartłomiej uległ, ale nie sprzedał, lecz dał w dzierżawę ziemię, budynki mieszkalne i gospodarcze wraz z inwentarzem.

Jak postanowili, tak też uczynili. W samym rynku za otrzymane pieniądze z dzierżawy wynajęli obszerny dom, w którym otworzyli wymarzoną przez Jagnę



gospodę zaopatrzoną we wszystko, co najlepsze. Kucharz przyrządzał smaczne obiady, zakąski, napoje. Żona Jagna cieszyła się, że w kasie nie nadąży liczyć pieniędzy.

Niestety, chociaż było bogato, to gości niewielu, nic ich nie przyciągało, zamiast wesela, radości wiał chłodem. Woleli iść w boczną uliczkę, tam czuli się wśród swoich. Atmosfera tak miła, gospodarze pogodni z uśmiechem na twarzy, wszystko przyciągało jak magnes.

Bartłomiej z Jagną sądzili, że jak się mieszkańcy do nich przekonają, to będą przychodzili tłumnie. Ale nic z tego, z każdym dniem było gorzej, a to towar się zepsuł, nie było komu podawać posiłków, część rozkradli, to znów w kasie brakowało pieniędzy nie wiadomo z jakiego powodu. W ogóle dziwne rzeczy się działy, jakby ktoś ich zaczerpował. Bartłomiej spać po nocach nie mógł, taki był zdruzgotany. Wreszcie udał się do brata Walentego, aby szczerze porozmawiać.

- Powiedz mi bracie, jak to się dzieje, że ty się bogacisz, życie u ciebie kwitnie, a ja wszystko tracę?

- Ano widzisz Bartłomiej, pamiętasz jak było na wsi? Ty pracowałeś i ja nie gorzej, a może i więcej i jak to wyglądało? Jak padał grad, to właśnie mnie zniszczył całe zbiory, jak panowała zaraza, to u mnie padły świny, krowy i część drobiu. Tobie wszystko się darzyło. Teraz jest na odwrót, mnie wszystko sprzyja a tobie się nie wiedzie. A to dlatego, że twoje szczęście jest na wsi a moje w mieście - i opowiedział bratu jak w noc księżycową wybrał się na jego pole, aby zabrać trochę kłosów, gdyż głód panował w jego chacie, ale nie udało się ponieważ tak kłosów, jak i całego dobytku pilnowało mu „Szczęście” i nie pozwoliło wziąć ani kłoska. Powiedziało natomiast, że ja mam swojego szczęścia szukać w mieście, gdyż ono tam na mnie czeka. No i czekało, jest ze mną i mnie strzeże. - Bartłomiej zamyślił się głęboko i rzekł: - Wszystko to być może. Więc póki pora, sprzedaj gospodę, wracaj na wieś do swojego Michałowa, a wszystko się odmieni, boś dobry gospodarz.

Posłuchał Bartłomiej Walentego i po jakimś czasie był znów szczęśliwym gospodarzem a Jagna zadowolona. Z wielką radością wychodziła na pole, aby chłonąć świeże, czyste powietrze, słuchać śpiewu ptaków, szmeru strumyka, przyglądać się jak wszystko rośnie i pnie się do słońca. Jak przyjemnie usłyszeć pianie koguta, rżenie konia i szczekanie większych psów. Teraz rozumiała swą miłość do ziemi. Nie dla niej miejski gwar, hałas i liczenie cudzych pieniędzy. Miejsce jej jest tu na wsi.

Tymczasem żona Walentego czuła się szczęśliwa będąc w mieście, lubiła przebywać w gospodzie, siedzieć za kasą, być modnie ubraną, odpowiadać na uśmiechy gości i ładnie mieszkać.

Są na świecie piękne miasta i urocze wioski lecz najważniejsze jest to, aby człowiek zrozumiał, gdzie jest jego szczęście, gdyż tylko tak będzie zbierał plony swej pracy.

#### **Marianna Kocembowa**

(Na podst. książki Marianny Kocembowej pt. *Baśnie Legendy. Opowiadania*. Kalisz 2005)

## *Być kobietą ...*

Po raz kolejny kawiarenka literacka działająca w Gimnazjum w Opatówku otworzyła swoje podwoje dla gości i przyjaciół szkoły.



10 marca członkowie koła teatralnego pod kierunkiem Izabelli Bugajnej zaprezentowali program „Być kobietą”... Jak sugeruje tytuł, jego bohaterkami były panie, które 8 marca obchodziły swoje święto. Na program złożyły się humorystyczne scenki, skecze ukazujące kobiety od stworzenia świata począwszy do współczesności w różnych sytuacjach życiowych. Nie zabrakło piosenek, które wspaniale wykonały solistki: Sara Żywiołowska (laureatka wielu konkursów i festiwali piosenki), Ola Włodarz oraz Natalia Mańka przygotowane przez Annę Nowacką.



Atrakcją był kankan brawurowo wykonany przez zespół taneczny pod kierunkiem wufestki Zofii Marciniak.

Niepowtarzalny nastrój stworzyły zapalone świece, niebanalna dekoracja.

Tradycją tych spotkań jest kawa i ciastko, które jak zwykle sponsorowali Jadwiga i Henryk Menclowie – właściciele cukierni z Opatówka.

Przybyli na uroczystość goście, wśród których byli przedstawiciele samorządu.

Należy podkreślić, że warsztaty dla członków koła teatralnego, warsztaty taneczne oraz dodatkowe zajęcia chóru odbywają się w ramach realizowanego przez nasze gimnazjum projektu „Szkoła marzeń”.

**Elżbieta Rogozińska**

# *Pasje opatowian*

## *Jan Stasiak - turystyka*

### *Wspomnienia z Tatr i Zakopanego*

*Tatry!...czemuż jak siedzib szukające ptaki,  
Myśli moje ku waszej zamartej pustyni  
Lecą przez mgłę tęsknoty i przez marzeń szlaki?*

**Franciszek Nowicki**

Tatry stanowią maleńką cząstkę polskiej ziemi o niepowtarzalnej urodzie. W sercach i umysłach ludzi mają miejsce wyjątkowe; pozbawieni niepodległości Polacy widzieli w Tatrach „wolności ołtarze”, a w legendach o Janosiku moc ludów Podhala.

Obraz Tatr zobaczyłem po raz pierwszy jako nastoletni chłopiec z okien pociągu jadącego do Zakopanego. W ten uroczy zakątek zabrał nas wikariusz z Opatówka – ks. Zenon Mateja. Były to lata pięćdziesiąte. Spaliśmy na sianie u sympatycznych górali przy ul. Kościeliskiej. Były to czasy, gdy o śpiworach i o butach do chodzenia po górach nikt z nas nie słyszał.



*Młodzi opatowianie na Giewoncie – lipiec 1955 r.*

Każdy dzień rozpoczynaliśmy mszą św. w starym kościółku zbudowanym w 1847 r., a rozbudowanym w latach 1850-51 przez pierwszego proboszcza w Zakopanem – ks. Józefa Stolarczyka. Za kościołem na Pęksowym Brzysku znajduje się Stary Cmentarz, który w 1931 r. wpisano do rejestru zabytków. Zyskał on także kolejne miano – Cmentarz Zasłużonych lub Zabytkowy Cmentarz. Na cmentarz prowadzi żelazna brama projektowana przez Stanisława Witkiewicza. Obok niej znajdują się dwie drewniane tablice. Na jednej z nich widnieje napis:

**Ojczyzna  
To  
Ziemia i groby  
Narody  
Tracąc pamięć  
Tracą życie**

Napis ten ma wartość ponadczasową; tego i nam nie wolno zapomnieć. Na cmentarzu znajduje się około 250 grobów ludzi znanych z dziejów Podhala i Tatr, z dziejów taternictwa i z dziejów naszej kultury narodowej.

Przedstawiam niektóre sylwetki:

- **Ks. Józef Stolarczyk** – postać otoczona legendą. Znakomity taternik; był na najwyższych szczytach Tatr. Podróżował po świecie: odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, na górę Tabor, wszedł także na piramidę Cheopsa w Egipcie. Przez 45 lat był proboszczem w Zakopanem.

- **Jan Krzeptowski Sabała** – góralski gawędziarz i muzykant. Jego wielką pasją było myślistwo, najczęściej nielegalne. Upolował podobno 14 niedźwiedzi. Brał udział w Powstaniu Chochołowskim. Był niepiśmienny. Jego gawędy spisał między innymi Henryk Sienkiewicz i Stanisław Witkiewicz. Sabała znał świetnie Tatry. Jego życie było barwne i burzliwe.

- **Tytus Chałubiński** – wybitny lekarz, profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, taternik i wielki miłośnik Tatr. Od 1873 r. zaczął systematycznie odwiedzać Zakopane i Tatry i zapisał się w sercach górali niosąc im ofiarą pomoc podczas epidemii cholery. Dzięki niemu Zakopane uzyskało status Stacji Klimatycznej. Założył dla górali Kasę Pożyczkową, współdziałał przy założeniu Szkoły Przemysłu Drzewnego. Imię Chałubińskiego nosi Muzeum Tatrzańskie i przełęcz w rejonie Morskiego Oka – Wrota Chałubińskiego.

- **Maciej Sieczka** – jeden z najwybitniejszych przewodników tatrzańskich. To właśnie z nim **Adam Asnyk** wszedł w 1874 r. na Wysoką. Było to drugie wejście na ten jeden z najpiękniejszych i najciekawszych szczytów w Tatrach. Poeta poświęcił mu wiersz pt.

#### **Noc pod Wysoką**

*Wieczór się zbliżał, a nad naszą głową  
Wciąż wyrastały prostopadłe ściany,  
I wciąż się zdawał oddalać na nowo  
Wierzchołek w słońca promieniach kapany:*

Nazwisko Macieja Sieczki na trwałe upamiętnił w literaturze polskiej Adam Asnyk, pisząc piękny wiersz pt.

#### **Maciejowi Sieczce – przewodnikowi w Zakopanem**

*Mój przewodniku! tyś mnie wiódł przez góry,  
Dając mi poznać ich poezję świeżą,  
Nagą, dziewiczą piękność tej natury,  
Nie zeszepeconą mdłych legend odzieżą,  
Nie rozdrobnioną na powszednie rysy,  
Zdawkowe słowa, zdawkowe opisy.*

Do tych pięknych wierszy poety z Kalisza często wracam i wspominam ks. Zenona, który nie bał się zabrać nas do Zakopanego i w Tatry. Ja wtedy miałem 15 lat, a byli jeszcze młodszy ode mnie. Dla mnie było to wielkie przeżycie, które będę pamiętał do końca życia. Z Zakopanego widać doskonale krzyż na Giewoncie. Wędrowaliśmy Doliną Strażyską, o której pisał Józef I. Kraszewski: *Kraj milczenia*



*i marzenia, a tak piękny.* Nie wierzyłem, że można wejść na szczyt. A jednak weszliśmy, pamiętam przy pięknej pogodzie, i był to dla nas młodych turystów z Opatówka prawdziwy „chrzest bojowy”. Na krzyżu umieszczona jest pamiątkowa tablica z napisem:

**Zbawicielowi świata  
na przełomie wieków 1900/1901  
Parafia Zakopane**

W 1900 r. urodził się mój ojciec, więc łatwiej mi było zapamiętać.

Tatry musiał bardzo ukochać jeden z patronów „mojej ulicy” – **Stefan Giller – Stefan z Opatówka**, który przez 35 lat był nauczycielem języka polskiego i historii literatury w Kaliszu. We fragmencie wiersza *U Sikławy* opublikowanym w 1874 r. pisze:

*Przeciągły gwar zakłócił naraz ciszę,  
Gdym z turni spojrział na dół...  
Nie widzę dusz a przecież ciągle słyszę,  
Jak głucho szumi padół...  
To bije jęk, jak z potępieńców kotła,  
To jak Sobótki krzyk, gdy miłość ręce splotła...*

Sikława. Wodospad w górnej części Doliny Roztoki – najpotężniejszy i jeden z najpiękniejszych w Tatrach. Masy wody spływają strugami ze ściany Doliny Pięciu Stawów Polskich do Doliny Roztoki. Ja również w ciszy z Przełęczy Krzyżne, z której jest piękny punkt widokowy na Tatry, słuchałem szumu i śpiewu potoków Sikławy podczas wędrowki z moim przyjacielem, który był pierwszy raz w Tatrach. Wybraliśmy się na wędrowkę do Morskiego Oka przez Przełęcz Szpiglasową, Dolinę Pięciu Stawów Polskich, przełęcz Krzyżne, Dubrawiska na Halę Gąsiennicową i dalej przez Boczań do Kuźnic. Była to dla nas wielka przygoda. Od schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsiennicowej wędrowaliśmy w ciemności; nad nami były gwiazdy, wokół nas niewidoczny majestat Tatr.

Uważam, że taką przygodę w górach warto przeżyć. Cała wędrowka zajęła nam ok. 10 godzin. Pomimo zmęczenia fizycznego duchowo byliśmy odprężeni i nasyceni górami.

Trasa była bezpieczna, pogoda nam sprzyjała, pozostały w pamięci niezatarte wspomnienia.

Następna wyprawa to Morskie Oko. Wtedy PKS dojeżdżał do samego schroniska. Doszliśmy aż do Czarnego Stawu nad Morskim Okiem. Przez to piękne jezioro przepłynęliśmy łodzią. Dzisiaj to jest już niemożliwe. Morskie Oko to najpiękniejsze jezioro tatrzańskie. Urzeka wszystkich i jest symbolem Tatr. Poeci poświęcili Morskiemu Oku niejednym poematem, niejednym obrazem wybitnych malarzy zdobi nasze galerie i muzea, a kompozytorzy przelali na papier swoje utwory muzyczne. Morskie Oko w stosunku do jezior nizinnych jest małe ( np. Gopło jest 70 razy większe). We wspaniałej scenerii Morskiego Oka wyróżnia się monumentalny masyw Mięguszwieckich Szczytów z Czubryną, oryginalna sylwetka Mnicha oraz najwyższy w polskich Tatrach szczyt – Rysy. Ten cudowny zakątek polskiej ziemi wszystkich jednakowo obdarza skarbnicami swej urody, jest jednym

z najbardziej popularnych celów wycieczek indywidualnych i zbiorowych.

Byliśmy jeszcze w najpiękniejszej tatrzańskiej dolinie – Dolinie Kościeliskiej. Doszliśmy aż do Stawu Smreczyńskiego, zwiedziliśmy Wąwóz Kraków i Jaskinię Mylną. Wielką atrakcją był również wjazd kolejką na Kasprowy Wierch.

Na tej niezapomnianej wycieczce, po której pozostały pożółkłe zdjęcia, nauczyłem się piosenek *Płonie ognisko w lesie* i *Jak dobrze nam zdobywać góry*, i góry zdobywam do dnia dzisiejszego. Przez 33 lata pracowałem w WSK-PZL Kalisz, wyjeżdżałem na wycieczki, rajdy, obozy górskie. Wędrowałem przez Beskidy, Gorce, Pieniny, Sudety. Poznałem prastare Góry Świętokrzyskie – kraj lat dziecińczych Stefana Żeromskiego. Dzisiaj po latach pozostało wiele zdjęć i wspomnień, zawiązały się nici koleżeństwa i przyjaźni. Na Giewoncie byłem wiele razy. Wsparty o metalowy krzyż podziwiałem przymglone Gorce, Babią Górę, patrzyłem na Rysy i majestatyczny Krywań – narodową górę Słowaków. Z każdym z wymienionych szczytów wiąże się wiele wspomnień, z każdego podziwiałem majestat gór.

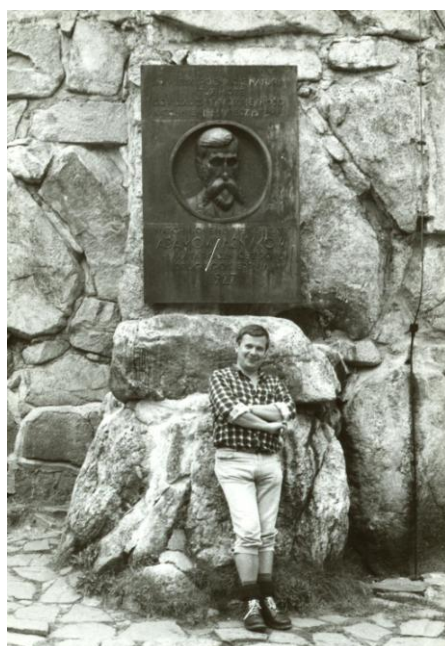
W tym roku minęło 50 lat od wstąpienia do PTTK. To już pół wieku, ale nie żałuję tego. Pisząc wspomnienia, przytoczyłem na początku fragment wiersza poety – tatarnika, który w 1901 r. pierwszy rzucił myśl zbudowania Orlej Perci. Pod koniec życia mieszkał w Zawoi u stóp Babiej Góry i tam został pochowany.

Na zakończenie fragment wiersza poety – kaliszana Adama Asnyka, który bardzo ukochał Tatry

*O wielki poemacie natury! Któż może  
Iść w ślad za twych piękności westchnieniem  
wieczystem*

Słowa te widnieją na tablicy poświęconej poecie na tatrzańskim schronisku „Murowaniec” na Hali Gąsiennicowej.

**Jan Stasiak**



*Autor przy tablicy pamiątkowej Adama Asnyka*

# **EUROPEJSKA I POLSKA PIŁKA SIATKOWA Kobiet W HALI IM. POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW W OPATÓWKU**

Wielkie wyzwanie logistyczne i organizacyjne stało się faktem. Z tym większym entuzjazmem rozpoczęto przygotowania do przyjęcia gości w Opatówku - najlepszych polskich i europejskich zespołów piłki siatkowej kobiet.

## **Rozpoczęcie z Muszynianką**

Pierwsze mecze siatkówki z udziałem czołowych polskich drużyn rozegrano w Hali im. Polskich Olimpijczyków w Opatówku 21 i 22 września 2005 roku. Kaliski zespół, noszący wtedy jeszcze nazwę SSK Calisia, podejmował Muszyniankę Muszyna. W związku z mistrzostwami Europy, które odbywały się w Chorwacji, w drużynie przyjezdnych nie zagrały nasze reprezentantki - Natalia Bamber, Milena Rosner i Joanna Mirek, z tego samego powodu w Calisii nie wystąpiła kadrowiczka Bułgarii - Straszimira Filipowa. Nie dojechała jeszcze Julia Kuczko, występująca w kadrze Kazachstanu, który w mistrzostwach Azji wywalczył drugie miejsce, a skutki kontuzji leczyła Maria Liktoras.

W obu meczach zwyciężyła Muszynianka.

SSK Calisia Kalisz - MKS Muszynianka Muszyna 1:3 i 2:3

## **Pierwsze międzynarodowe spotkanie**

5 października w Opatówku rozegrano pierwsze spotkanie międzynarodowe, będące zapowiedzią wielkich emocji europejskiej Ligi Mistrzyń i przyjazdu gwiazd siatkówki z czołowych klubów Starego Kontynentu. Grzeński Kalisz zmierzył się z Tulicą Tułamasz Tuła, zespołem z powodzeniem rywalizującym w gronie czołowych drużyn Rosji. W składzie gości znalazła się między innymi: Małgorzata Niemczyk-Wolska, córka Andrzeja Niemczyka, przez wiele sezonów reprezentująca barwy Augusto Kalisz. W rosyjskim zespole wystąpiła także Agata Karczmarzewska.

Mecz zakontraktowany został na pięć setów, bez względu na wynik. Zwyciężyły siatkarki z Tuły. Następnego dnia wygrały Grzeński.

Mecz ten był namiastką Turnieju Grundig Cup, który nie mógł odbyć się w zaplanowanym wcześniej terminie ze względu na rozgrywane mistrzostwa Europy kobiet. Turniej odbył się później w rekordowej krajowej obsadzie.

W Opatówku: Grzeński Kalisz - Tulica Tułamasz Tuła 2:3

W Kaliszu: Grzeński Kalisz - Tulica Tułamasz Tuła 3:2

## **VI Turniej Grundig Cup**

VI Turniej Grundig Cup odbył się w Hali im. Polskich Olimpijczyków w Opatówku od 18 do 20 listopada. W związku z mistrzostwami Europy oraz rozpoczęciem spotkań ligowych w krajach, które w walce o tytuł najlepszych na Starym Kontynencie nie uczestniczyły, nie udało się zaprosić do Polski

żadnego zespołu z zagranicy, ale pomimo tego turniej w Opatówku przeszedł do historii jako rekordowy. W ciągu trzech dni sześć najlepszych drużyn Ligi Siatkówki Kobiet rozegrało piętnaście spotkań, z których większość stała na wysokim poziomie. Od dawna w Polsce nie zorganizowano tak licznie i silnie obsadzonego turnieju klubowego w piłce siatkowej kobiet. Zwyciężyły siatkarki Nafty Gaz Piła, drugie były Grzeński Kalisz.

Wyniki:

PTPS Nafta Gaz Piła - BKS Stal Bielsko-Biała >>2:1

Grzeński Kalisz - AZS AWF Poznań >>2:1

Centrostal Focus Park Bydgoszcz - ZEC SV Gwardia Wrocław >>3:0

BKS Stal Bielsko-Biała - AZS AWF Poznań >>3:0

Grzeński Kalisz - ZEC SV Gwardia Wrocław >>3:0

Centrostal Focus Park Bydgoszcz - PTPS Nafta Gaz Piła >>1:2

ZEC SV Gwardia Wrocław - PTPS Nafta Gaz Piła >>0:3

AZS AWF Poznań - Centrostal Focus Park Bydgoszcz >>1:2

Grzeński Kalisz - BKS Stal Bielsko-Biała >>3:0

ZEC SV Gwardia Wrocław - AZS AWF Poznań >>0:3

BKS Stal Bielsko-Biała - Centrostal Focus Park Bydgoszcz >>2:1

Grzeński Kalisz - PTPS Nafta Gaz Piła >>1:2

PTPS Nafta Gaz Piła - AZS AWF Poznań >>2:1

BKS Stal Bielsko-Biała - ZEC SV Gwardia Wrocław >>3:0

Grzeński Kalisz - Centrostal Focus Park Bydgoszcz >>1:2

## **Obrończynie tytułu Mistrzyń Polski**

Już wynik pierwszego meczu Ligi Siatkówki Kobiet, rozegranego przez Grzeński w sezonie 2005/2006, mógł budzić niepokój. Na wyjeździe obrończynie tytułu mistrzyń Polski nie bez problemów wygrały z beniaminkiem, Piastem Szczecin 3:1. Tydzień później w Bydgoszczy Grzeński uległy 1:3 Centrostalowi, co było w kalkulowane w przebieg rundy zasadniczej, ale jedna z partii, przegrana 9:25, zaskoczyła wszystkich. Kolejny mecz również wywołał wiele emocji. Zespół trenera Wojciecha Łalka podejmował Naftę Piła i prowadził po dwóch setach, a w trzecim także miał dużą przewagę, aby ostatecznie przegrać 2:3. Później było już coraz lepiej i od tej pory Grzeński nie przegrały żadnego meczu.

Cennymi zwycięstwami była wygrana na wyjeździe z Naftą Piła czy w Opatówku bez straty seta z Centrostalem Bydgoszcz. Tuż przed zakończeniem rundy zasadniczej Grzeński zajmowały pierwsze miejsce w tabeli, wyprzedzając lepszym stosunkiem setów Naftę Piła.

Z wielu spotkań przeprowadzone zostały ogólnopolskie bezpośrednie transmisje, realizowane przez TVP 3, większość meczów w Opatówku retransmitowała telewizja poznańska, również do innych województw.

KS Piast Szczecin - Grzeński Kalisz >>1:3

Centrostal Focus Park Bydgoszcz - Grzeński Kalisz >>3:1

Grzeński Kalisz - PTPS Nafta Gaz Piła >>2:3

BKS Stal Bielsko-Biała - Grzeński Kalisz >>1:3

Grzeński Kalisz - ZEC SV Gwardia Wrocław >>3:0

AZS AWF Poznań - Grzeński Kalisz >>0:3

Grzeński Kalisz - KPSK Stal Mielec >>3:2

MKS Muszynianka Fakro Muszyna - Grzeński Kalisz >>1:3

Grzeński Kalisz - KS Dalin Equus Myślenice >>3:0

Grzeński Kalisz - KS Piast Szczecin >>3:0

Grzeński Kalisz - Centrostal Focus Park Bydgoszcz >>3:0

PTPS Nafta Gaz Piła - Grzeński Kalisz >>2:3

Grzeński Kalisz - Stal Bielsko-Biała >>3:1

ZEC SV Gwardia Wrocław - Grzeński Kalisz >>1:3

Grzeński Kalisz - AZS AWF Poznań >>3:0

KPSK Stal Mielec - Grzeński Kalisz >>1:3

Grzeński Kalisz - MKS Muszynianka Fakro Muszyna >>3:0



## Finałowy turniej Pucharu Polski w Opatówku

W rozgrywkach poprzedzających finał Pucharu Polski w sezonie 2005/2006 siatkarki Grzeszków odniosły komplet zwycięstw. Zmagania zaczęły od drugiej rundy fazy zasadniczej, w której zmierzyły się na wyjeździe z KS Pałac II Bydgoszcz, wygrywając 3:0 (25:19, 25:14, 25:11). Dwa pierwsze mecze fazy ćwierćfinałowej, rozegrane w Opatówku, zakończyły się zwycięstwem gospodarzy z Piastem Szczecin i Muszynianką Muszyna 3:0. Po spotkaniu w Szczecinie, również wygranym bez straty seta, Grzeski potrzebowały już tylko jednej partii, aby awansować do finału. Po pierwszym secie w Muszynie losy awansu były przesądzone, a całe spotkanie Kaliszanki wygrały 3:2. W finale Pucharu Polski zmierzyły się Grzeski Kalisz, Centrostal Bydgoszcz, Stal Bielsko-Biała i Nafta Gaz Piła.

Decydujące mecze rozegrane zostały w Hali im. Polskich Olimpijczyków w Opatówku, chociaż w poprzednim sezonie również kaliskie siatkarki były gospodarziami finału. Jednak i w tym roku organizatorzy z Urzędu Gminy w Opatówku oraz kaliski klub złożyli najlepszą ofertę, co zdecydowało o przyznaniu im organizacji tych zawodów.

Niestety, w meczu półfinałowym Grzeski Goplana Kalisz przegrały 3:0 z Naftą Gaz Piła i mistrzynie Polski pożegnały się z finałem, w którym zagrała PTPS Nafta Gaz Piła. Drugimi półfinalistkami zostały siatkarki z BKS Stal Bielsko Biała, które w swoim półfinale pokonały Centrostal Bydgoszcz 3:0. Mistrzyniami Polski zostały siatkarki z Bielska Białej, wygrywając ostatni finałowy mecz 3:0 z PTPS Nafta Gaz Piła.

Oprawa całej uroczystości, jakże barwna i dostojna, przyniosła wiele pozytywnych komentarzy, zarówno prasowych, jak i telewizyjnych, a gratulacje osób mieszkających w Polsce i zagranicą świadczą o uzyskaniu pełnego efektu promocyjnego przez Gminę Opatówek.



Mistrz Polski – Bielsko-Biała

Głównym sponsorem finału Pucharu Polski była Gmina Opatówek, w imieniu której czek w wysokości 35.000 złotych wręczył Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf.

Spośród wielu nagród, które tego dnia otrzymały zawodniczki, niezapomnianą zapewne będzie tort w kształcie boiska do siatkówki, który wykonała firma cukiernicza pp. Jadwigi i Henryka Menclów z Opatówka. Cukiernicze dzieło przekazał wnuk właścicieli firmy - 8 letni Mikołaj Szmajdziński - przebrany za cukiernika.

## Europejskie Gwiazdy

Rywalizujące po raz drugi w Indesit European Champions League siatkarki Grzeszków swoje pierwsze spotkanie w sezonie 2005/2006 rozegrały 18 października w Perugii z tamtejszym Pallavolo Sirio, przegrywając 0:3. Przed własną publicznością w Opatówku zagrały w następnym tygodniu, pokonując Maldost Zagrzeb 3:0.

W sumie, rywalizujące w grupie B Kaliszanki, stoczyły w tych prestiżowych rozgrywkach dziesięć meczów, wygrywając cztery z nich. Grzeski zajęły ostatecznie piąte miejsce i nie awansowały do rundy play off, chociaż w kilku spotkaniach pechowo uległy rywalkom.

Rozgrywane w Hali im. Polskich Olimpijczyków mecze Ligi Mistrzyń były okazją do zobaczenia na boisku wielkich gwiazd siatkówki. Entuzjastycznie przywitana została najlepsza siatkarka Europy w 2005 roku, Dorota Świeniewicz, występująca w Pallavolo Sirio Perugia. Z zespołem tym przyjechała również legenda tej dyscypliny, Bułgarka Antonina Zetova. W kadrze Vakifbank Gunes Stambuł występuje najlepsza reprezentantka Turcji Neslihan Demir. Belgijka Virginie de Carne i Holenderka Ingrid Visser wystąpiły w składzie Marichal Teneryfa, natomiast znakomite Natalia Mammadova i libero z Ukrainy Valeria Korotienko w Azerrail Baku.

Rozgrywki IECL przeprowadzone zostały profesjonalnie pod nadzorem przedstawicieli głównego organizatora - Confederation Europeenne de Volleyball (Europejskiej Federacji Piłki Siatkowej). Organizacja spotkań w Hali im. Polskich Olimpijczyków w Opatówku spotkała się z dużym uznaniem komisarzy tej federacji.

Mecze z Opatówka transmitowane były bezpośrednio przez telewizję Polsat Sport, również do Włoch, Chorwacji, Turcji, Hiszpanii i Azerbejdżanu. Wśród gości znalazło się wiele znakomitości polskiej siatkówki, między innymi trener naszej reprezentacji pań, Andrzej Niemczyk, który oglądał większość spotkań w Opatówku.

Trybunom Hali im. Polskich Olimpijczyków w Opatówku trudno dorównać mogącym pomieścić kilka tysięcy widzów obiektom w Perugii, Stambule czy Baku, ale wszystkie spotkania Ligi Mistrzyń oglądał komplet publiczności, a bilety rozchodziły się momentalnie. O zainteresowaniu siatkówką niech świadczy fakt, że w Opatówku każde ze spotkań oglądało ponad tysiąc widzów, tymczasem we Włoszech, gdzie grają europejskie i światowe znakomitości tej dyscypliny, na mecze przychodziło od 500 do 900 widzów, w Zagrzebiu, gdzie w ubiegłym roku odbyły się mistrzostwa Europy kobiet od 150 do 820, a i trybuny hali w Santa Cruz de Tenerife świeciły pustkami.

## Wyniki rundy zasadniczej (grupowej) grupy B:

18.10.05 - Pallavolo Sirio Perugia - Grzeński Kalisz >>3:0  
27.10.05 - Grzeński Kalisz - Mladost Zagrzeb >>3:0  
3.11.05 - Tenerife Marichal - Grzeński Kalisz >>1:3  
30.11.05 - Vakifbank Gunes Stambuł - Grzeński Kalisz >>2:3  
8.12.05 - Grzeński Kalisz - Azerrail Baku >>1:3  
15.12.05 - Azerrail Baku - Grzeński Kalisz >>3:2  
22.12.05 - Grzeński Kalisz - Vakifbank Gunes Stambuł >>2:3  
5.01.06 - Grzeński Kalisz - Tenerife Marichal >>2:3  
11.01.06 - Mladost Zagrzeb - Grzeński Kalisz >>0:3  
17.01.06 - Grzeński Kalisz - Pallavolo Sirio Perugia >>1:3

## Tabela grupy B po rundzie zasadniczej:

1. Pallavolo Sirio Perugia	10	19	29:6
2. Vakifbank Gunes Stambuł	10	16	22:19
3. Azerrail Baku	10	16	21:19
4. Tenerife Marichal	10	15	19:17
5. Grzeński Kalisz	10	14	20:21
6. Mladost Zagrzeb	10	10	1:30

## Zmiany w zespole Grzeński Goplana Kalisz

W związku z porażkami Grzeńców w kilku meczach Ligi Mistrzów, które teoretycznie powinny zakończyć się ich wygraną, władze Stowarzyszenia Siatkówka Kaliska Calisia zdecydowały się w styczniu urlopować pierwszego trenera Wojciecha Lalka. Zdecydował się on wyjechać do Bydgoszczy, gdzie prowadzi występujący w I lidze KS Pałac II Bydgoszcz.

Miejsce Wojciecha Lalka zajął Słowak Igor Prieložny, który wcześniej zwolniony został z Jastrzębskiego Węgla. Jednocześnie podpisał on kontrakt z czeską federacją siatkówki i został pierwszym szkoleniowcem męskiej reprezentacji tego kraju.

W styczniu pojawiła się również w zespole Grzeńców nowa zawodniczka, Izabela Żebrowska, która do Kalisza przeszła z AZS AWF Poznań. Okazało się to sporym wzmocnieniem dla drużyny mistrzyń Polski.

Wszystkie rozgrywki w piłce siatkowej kobiet to niezapomniane wrażenia i emocje dla wielu mieszkańców naszej gminy oraz przyjeżdżających do Opatówka gości. To prestiż i promocja dla gminy, a także zadowolenie dla gospodarzy.

## Tomasz Rogoziński



Final Pucharu Polski –  
wójt Gminy Opatówek Jan Wolf przed wręczeniem pucharów

## „Nie” wagarom

Pierwszy dzień wiosny przez wielu postrzegany jest jako dzień wagarowicza. Trudno tego dnia zatrzymać uczniów w szkole. Sztuka ta udała się Gimnazjum w Opatówku.



Wspaniała zabawa

Niemalże stuprocentowa frekwencja wśród uczniów tej szkoły to zasługa dyrekcji, nauczycieli i Samorządu Szkolnego, którzy na ten dzień przygotowali szereg zabaw i konkursów jako alternatywę dla wagarów. Wspólne witanie wiosny odbyło się w miejscowej hali sportowej, gdzie zmaganiom sportowym towarzyszyły również inne konkurencje. Duże brawa należą się jednak przede wszystkim młodzieży, która z entuzjazmem zaangażowała się w zabawę. Od tygodnia bowiem trwały przygotowania w klasach do poszczególnych konkurencji. Efekt przerósł nawet oczekiwania organizatorów. Pomysłowość młodych ludzi potrafiła niejednokrotnie zaskoczyć.

Najbardziej widowiskową konkurencją okazało się przedstawienie teledysku do wybranej piosenki. Począwszy od Elvise Presley'a, przez muzykę do filmu o Jamesie Bondzie, do wiązanki muzyki biesiadnej – repertuar zachwycał różnorodnością, a przedstawiane do muzyki scenki wywoływały niejednokrotnie salwy śmiechu. Oprócz tego publiczność mogła podziwiać wiosennie wystrojone pary klasowe. Były i kwiaty, i motyle, mnóstwo kolorów i niemało śmiechu. Na koniec, aby wygonić wreszcie zimę, klasy zaprezentowały przygotowane wcześniej okrzyki przywołujące wiosnę (oby je usłyszała...). Wszelkim zmaganiom towarzyszył gorący doping publiczności.

Dzień w Gimnazjum w Opatówku upłynął pod znakiem radości, zabawy, zdrowej rywalizacji, a młodzież miała szansę udowodnić, że potrafi się zorganizować i ma wiele pomysłów. Sprawdziła się odwieczna zasada „bawiąc uczyć”, bo, oprócz przyjemności, uczniowie musieli wykazać się sprawnością fizyczną, umiejętnością pracy w zespole.

Pomysł na takie spędzenie magicznego dnia – 21 marca – spodobał się nie tylko nauczycielom, lecz, co najważniejsze, uczniom, o czym świadczyć może fakt, że po zakończeniu imprezy, wszyscy wciąż pozostawali na swoich miejscach, dzieląc się wrażeniami.

Honorata Warszewska





## Kącik kulinarny pani Lucyny

### *Polędwica w cieście*

1 gruba polędwica ok. 1,2 kg,  
3 łyżki oleju do podsmażania mięsa,  
1 łyżka masła,  
20 dag pieczarek,  
2 średnie cebule,  
10 dag wędzonej szynki,  
natka pietruszki, sól, pieprz

Na kruche ciasto:  
30 dag mąki,  
20 dag masła,  
szczypta soli i cukru  
2 żółtka.

Polędwicę opłukać, osuszyć, podsmażyć na mocno rozgrzanym oleju. Pieczarki posiekać, cebulę i szynkę drobno pokroić, podsmażyć na maśle, dodać posiekaną natkę i przyprawić do smaku. Ciasto zagnieść, rozwałkować, posmarować białkiem jajka. Na cieście rozłożyć masę pieczarkowo-szynkową, położyć polędwicę. Zawinąć ciasto i dobrze skleić brzegi. Piec w temp. 220°C do zrumienienia.

### *Babka twarogowa*

40 dag twarogu homogenizowanego,  
0,4 l. naturalnego jogurtu,  
cukier waniliowy  
½ szkl. cukru pudru  
3 łyżki żelatyny  
po 5 dag kandyzowanych owoców, moreli, migdałów

Twaróg zmiksować z jogurtem, cukrem i cukrem waniliowym. Żelatynę rozpuścić, połączyć z twarogiem i pokrojonymi owocami, masę przełożyć do stożkowej formy i pozostawić do stężenia. Po wyjęciu z formy ozdobić według upodobań.

### *Sos chrzanowy*

20 dag korzenia chrzanu  
0,33 l. bulionu  
kubeczek śmietany  
sól, cukier, sok z cytryny

Chrzan obrać, opłukać, zetrzeć. Połączyć z gorącym bulionem i śmietaną. Ugotowane na twardo żółtka jajek przetrzeć, połączyć z chrzanem. Przyprawić do smaku solą, cukrem i sokiem z cytryny.

### *Babka Savarin*

25 dag mąki,  
10 dag masła,  
2 dag drożdży,  
2 kubki śmietany kremówki,  
owoce do przybrania,  
2 łyżeczki cukru,  
2/3 szkl. ciepłego mleka,  
4 jajka,  
szczypta soli

Na syrop:  
½ szkl. cukru,  
1 szkl. wody.

Drożdże rozkruszyć, zmieszać z 3 łyżkami mleka, dodać do mąki, wsypać cukier i szczyptę soli. Wlać resztę mleka, wbić jajka, wyroić ciasto, przykryć i zostawić do wyrośnięcia. Dodać stopione i przestudzone masło, ponownie wyrobić, włożyć do natłuszczonej formy z kominkiem. Piec 40 min. W temp. 200°C. Przygotować syrop gotując wodę z cukrem. Upieczoną babkę wyjąć z formy, posmarować kilkakrotnie syropem. Śmietaną ubić, napelnić nią środek babki, ułożyć owoce.

### *Babka piwna*

3 szkl. mąki,  
1,5 szkl. cukru,  
1 szkl. jasnego piwa,  
1 szkl. oleju,  
4 jajko,  
2 łyżeczki proszku do pieczenia,  
cukier waniliowy

Lukier  
¾ szkl. cukru pudru,  
2 łyżki soku z cytryny,

Utrzeć na gładką masę.

Jajka utrzeć na puch z cukrem, ciągle mieszając dosypywać mąkę z cukrem waniliowym i proszkiem do pieczenia oraz stopniowo dolewać olej. Na koniec dodać piwo i wymieszać. Wlać do foremki wysypanej tartą bułką, piec ok. 45 min. w temp. 180°C.

### *Pieczona szynka*

2 kg surowej szynki,  
1 butelka czerwonego wytrawnego wina,  
2 cebule,  
ziele angielskie, liście laurowe, sól, pieprz w ziarnach

Cebulę pokroić, dodać liście laurowe, pieprz, ziele angielskie, wlać wino. Mięso natrzeć solą, zalać przygotowaną marynatą, odstawić w chłodne miejsce na 1-2 doby, wyjąć, osuszyć. Piec ok. 2 godz. W temp. 180°C polewając marynatą i powstającym sosem. Podawać z sosem, który powstał podczas pieczenia lub na zimno z sosem chrzanowym.

## Urodzenia



### Styczeń 2006

Szymon Wrzesiński  
Danuta Kamila Kubacka  
Mikołaj Małoburski

### Luty 2006

Oliwia Joanna Bytnar

### Marzec 2006

Hanna Małoburska  
Oliwia Miklas  
Gabriela Lidia Danikowska  
Kinga Maria Gonera  
Mikołaj Rybka  
Krzysztof Józef Piekarski



## Śluby

### Styczeń 2006

Andrzej Karol Gładosz  
Iwona Izabela Matysiak

Przemysław Lider  
Ewelina Maria Krzewińska

Mariusz Aleksandrzak  
Joanna Lucyna Kaczmarek

Marcin Kurdyk  
Ewelina Dorota Bruś

Daniel Krzywda  
Dorota Dybioch

### Luty 2006

Adam Józef Marciniak  
Maria Dorota Śniegula

Arkadiusz Józef Modławski  
Małgorzata Bogumiła Krysiak

### Marzec 2006

Krzysztof Rafał Jędrzejewski  
Anna Szczot



## Zgony

### Styczeń 2006

Stanisław Banach	Chelmce	76 lat
Zenona Jakubek	Warszew	69 lat

### Luty 2006

Stanisław Kozłowski	Chelmce	78 lat
Edward Antczak	Opatówek	66 lat
Stanisław Pilas	Tłokinia Wielka	55 lat
Marianna Jakóbczak	Cienia Trzecia	89 lat
Marianna Skowrońska	Opatówek	93 lata
Stanisława Feliksiak	Opatówek	88 lat
Bolesława Nosal	Zduny	65 lat
Czesław Powichrowski	Opatówek	95 lat
Henryk Wojtas	Tłokinia Kościelna	77 lat
Karena Pawlak	Opatówek	37 lat

### Marzec 2006

Marianna Nycek	Józefów	82 lata
Józef Bach	Tłokinia Wielka	71 lat
Helena Kowalska	Dębe Kolonia	78 lat
Jan Lech	Opatówek	84 lata
Jadwiga Tomiak	Opatówek	63 lata
Marianna Juszczak	Opatówek	89 lat
Stanisław Filipowicz	Szałe	52 lata
Maria Dolna	Chelmce	52 lata
Stefania Bącler	Opatówek	92 lata
Tadeusz Jakubczak	Zduny	85 lat



### Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Maria Kocembowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Jadwiga Miluńska – redaktor naczelna, Elżbieta Rogozińska

Skład komputerowy: Mariusz Pyszal  
Korekta: Elżbieta Rogozińska  
Fotografie: z archiwum biblioteki, szkół, Urzędu Gminy Opatówek oraz od osób prywatnych

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka  
Gminna Biblioteka Publiczna  
im. Braci Gillerów  
62-860 Opatówek, Plac Wolności 18  
tel. 0-62 76 18 209

ISSN 1734-8234

<http://www.biblioteka.opatowek.pl>

e-mail: [biblioteka@opatowek.pl](mailto:biblioteka@opatowek.pl)

